

Stal Nysa znowu przegrała. Co gorsza po raz kolejny stało się to przy ulicy Głuchołaskiej. Tym razem przyszło nysanom uznać wyższość zespołu Campera Wyszków. Niepokojące już są te wyniki. Wprawdzie przed sezonem istniały obawy, że z powodu braku awansu do PlusLigi, który siatkarze Stali na parkiecie wywalczyli, może spaść ich motywacja. Ale nikt nie myślał, że Stal będzie zajmować pozycję zagrożoną spadkiem. Coraz mniej osób przychodzi na mecze.



Początek dzisiejszego meczu nie wskazywał, że będzie kolejna porażka. Stal wygrała pierwszego seta, a w drugim prowadziła 24:22. I niestety przegrała go 26:28. W III secie gospodarze przegrali gładko do 19. W IV secie na ławce rezerwowych usiadł grający trener, czyli Jarosław Stancelewski. Na parkiecie zostało 3 młodych zawodników: Biniak, Biernat i Nożewski. I to był strzał w przysłowiową 10. Oni poderwali swoich starszych kolegów. Biernat dużo grał środkiem wystawiając piłki Nożewskiemu. Biniak był najbardziej zmotywowanym zawodnikiem Stali. Jej dobrym duchem. Seta tego Stal wygrała. Niestety w V secie już tak dobrze nie było i Nysa przegrała już 5 raz w stosunku 2:3.

Miejscowi nie grali wyjątkowo słabo. Bardziej było u nich widać brak determinacji i co może dziwić, brak wiary we własne umiejętności. W końcówkach setów widać było strach w ich oczach. Szczególnie to tyczy się zawodników najbardziej doświadczonych. Bardzo doświadczony zawodnik, jakim jest Łuka, niepotrzebnie wdawał się w dyskusje z arbitrem, za co raz otrzymał żółtą kartkę, co oznaczało punkt dla gości. Było to o tyle dziwne, że stało się to w momencie, gdy Stal zdobyła kolejny punkt i nabierała wiatru w plecy. Zupełnie inaczej wyglądała postawa wspomnianych wcześniej 3 młodych zawodników. Im bardziej zależało na zwycięstwie. Docenili to nyscy kibice, którzy po meczu skandowali imię i nazwisko Szymona Bińka.



W obecnej chwili Stal zajmuje IX miejsce. Jednak nie można wykluczyć, że zawodnicy ci znowu wygrają ligę. Przecież system rozgrywek wymaga, żeby po rundzie zasadniczej być w pierwszej

8. A potem wszystko zaczyna się jakby od nowa. Żeby była na to nadzieja, to trzeba coś zrobić ze stanowiskiem trenera. Albo Jarosław Stancelewski powinien usiąść na ławce i skupić się na prowadzeniu drużyny, albo powinien pojawić się nowy trener, a dotychczasowy skupi się tylko na grze. Nie jest łatwo połączyć te 2 role.

Na zakończenie dodam, że w meczu tym zaskoczyło mnie to, że nyscy fani niezbyt ciepło przyjęli Sebastiana Wójcika, który jest synem legendarnego w Nysie Krzysztofa Wójcika. Gra w koszulce z tym samym numerem, co grał ojciec. Udźwignął presję „nyskiego kotła” i uznano go MVP meczu.

W innym miejscu film z meczu, a w galerii kilka zdjęć.

{jcomments on}